



3 DNIOWA MAJOWA PIELGRZYMKA AUTOKAROWA:

„Szlakiem sanktuariów i ciekawych miejsc północno – wschodniej części Ziemi Mazowieckiej oraz Warmii i Mazur”

*„Pieśnią wesela witamy
O Maryjo, miesiąc Twój!
My Ci z serca cześć składamy
Ty nam otwórz łaski źródło.
W tym miesiącu ziemia cała
Życiem, wonią, wdziękiem łśni,
Wszędzie Twoja dźwięczy chwała,
Gdy majowe płyną dni.”*

W piękny majowy poranek 9 maja 2014r. po raz kolejny wyruszyliśmy na pielgrzymi szlak. Naszej wyprawie przewodniczył ks. Leszek, dzięki któremu poznajemy najpiękniejsze zakątki kraju.

Kolejny już raz pan Lucjan, sympatyczny kierowca, wioził nas swoim autokarem poprzez nowe drogi, mosty zarzucone ponad rzekami, ukwiecone łąki i pola.

Po porannych modlitwach, śpiewając pieśń „Kiedy ranne wstają zorze” opuściliśmy diecezję białostocką. Oddaliśmy cześć Matce Bożej śpiewając godzinki ku czci Najświętszej Maryi Panny. Ulubioną pieśń „Chwalcie łąki umajone” poprzedziło przedstawienie programu i prezentacja pielgrzymów. Każdy powiedział o sobie kilka słów i od tej chwili staliśmy się pątniczą rodziną.

Poprzez ziemię łomżyńską, kurpiowską podążaliśmy w stronę Przasnysza. Podziwialiśmy mijane miasta – Piątnicę, Łomżę, Ostrołękę, rozrzucone pośród pól wsie,

kolorowe łąki, utrzymane w dobrej kulturze pola oraz różne odcienie zieleni w lasach.

Dotarliśmy do Przasnysza. Na terenach obecnego miasteczka, w XIII w. znajdował się tylko dwór myśliwski książąt mazowieckich i osada targowa. Położenie przy trakcie handlowym wiodącym z Warszawy do Prus i Gdańska sprzyjało rozwojowi osady i w 1427 roku lokacji miasta na prawie chełmińskim dokonał książę mazowiecki Janusz I. Miasto przeżywało okresy świetności o czym może świadczyć fakt, że w XV w. posiadało dwa kościoły, a w XVI w. wybudowano jeszcze trzy, przy których działały szkoły. Doznało także wielu lat regresu między innymi w czasie wojny polsko-szwedzkiej czy w czasie I wojny światowej, gdy zniszczeniu uległo 70% budynków.

Zapoznawszy się z bogatą historią miasta, skierowaliśmy swoje kroki do Sanktuarium Matki Bożej Niepokalanej Przewodniczki prowadzonego przez Ojców Pasjonistów.

Ojciec Przemysław Kulesik, dawny przeor klasztoru, zapoznał nas z historią cudownego obrazu. W wieku 14 lat św. Stanisław Kostka wraz ze starszym bratem Pawłem zostali wysłani do szkół jezuickich w Wiedniu. Stanisław połączył naukę z życiem religijnym. Wśród kolegów wyróżniał się pobożnością, skromnością i umiarkowaniem. Miał nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu, gorliwie służył do Mszy św., często pozostawał w kościele na adorację. Odznaczał się także szczególnym nabożeństwem do Matki Bożej. Natomiast Paweł prowadził życie towarzyskie, lubił rozrywki. Kontrast między braćmi spowodował, że Paweł nie tolerował swego brata, często mu dokuczał, wyśmiewał. Stanisław uciekł z Wiednia, wstąpił w 1567 r. do zakonu Jezuitów i 15 sierpnia 1568 r. zmarł. W chwili śmierci brata, Paweł postanowił zadośćuczynić za wyrządzone krzywdy i ufundował klasztor sprowadzając doń Bernardynów. On też był fundatorem obrazu Matki Bożej. Od samego początku obraz zasłynął cudami. W 1977 r. został ukoronowany papieskimi koronami.

Ojcowie Bernardyni modlili się ciągle śpiewając „*Pod Twoją obronę*”, później wprowadzono Nieszpory trwające od 7 do 15 grudnia. Za podtrzymywanie ducha polskiego i udział kilku mnichów w powstaniu styczniowym, władze carskie przeprowadziły kasatę klasztoru. W 1923 r. klasztor oddano Ojcom Pasjonistom. Lata II wojny światowej zadały wiele cierpień temu zakonowi i kościołowi. W podziemiach klasztoru urządzono więzienie, natomiast większość Pasjonistów wywieziono do obozu. W kruchcie kościoła umieszczony jest krzyż z figurą Pana Jezusa. Niemcy usiłowali oderwać figurę od krzyża, ale w żaden sposób nie mogli tego uczynić. Podobno nawet wprowadzono konie i ich siła też na nic się zdała, wobec czego zaprzestano działań i krzyż zachował się do dnia dzisiejszego. Kościół i klasztor popadł w ruinę. Dopiero przysłany z Rawy Mazowieckiej Ojciec Bernard Kryszkiewicz z gorliwością przystąpił do obudowy. Ojciec Bernard zmarł w opinii świętości i ojcowie Pasjoniści czynią starania o wyniesienie go na ołtarze.

Ciekawym zwyczajem w tutejszej parafii jest układanie dywanów kwiatowych. W noc przed uroczystością Bożego Ciała, z płatków kwiatowych, parafianie układają przepiękny, wzorzysty dywan przez całą nawę główną. Rano wyrusza procesja i pierwszy po tym dywanie kroczy Pan Jezus niesiony przez księdza w monstrancji.

Po Mszy św. sprawowanej przed obrazem Matki Bożej i błogostawieństwie kapłańskim udaliśmy się w dalszą drogę, a trasa naszego przejazdu prowadziła obok Klasztoru Mniszek Kapucynek św. Klary. Jest to zakon kontemplacyjny o bardzo surowej

regule, obecnie przebywa tam około dwudziestu czterech sióstr. Przed budynkiem klasztoru, na skwerze przy ulicy, ujrzeliśmy figurę Najświętszej Maryi Panny Królowej Nieba i Ziemi.

Jedyna droga do oddalonego o 4 km Rostkowa była zablokowana, ale pan Lucjan poradził sobie świetnie i znalazł inny dojazd.

Rostków to wieś, gdzie w 1550 r., urodził się św. Stanisław Kostka, patron dzieci i młodzieży. Kościół ogłosił go błogosławionym w 1605 r., a świętym w 1726 r. Historia tej wsi jest bezpośrednio związana z rodziną Kostków.

Świątynię w Rostkowie prawdopodobnie zbudowano na miejscu dawnego dworu Kostków. W ołtarzu umieszczono rzeźbę św. Stanisława odbierającego z rąk Matki Bożej Dzieciątka Jezus, co bezpośrednio nawiązuje do objawienia jakie miał w czasie ciężkiej choroby, kiedy przebywał w Wiedniu. Wtedy to ujrzał Maryję z Dzieciątkiem Jezus, które złożyła mu na wyciągnięte ręce. Wtedy to też otrzymał polecenie wstąpienia do Towarzystwa Jezusowego. Św. Stanisław osiągnął ten cel, chociaż nie bez przeszkód. Nie uzyskał zgody rodziców, nie mógł być przyjęty do zakonu w Wiedniu. Zdecydował się na czyn, wydawałoby się, szaleńczy. Ubrany w ubogie, żebracze szaty uciekł z Wiednia. Nie rozpoznał go nawet ścigający brat Paweł. W Rzymie zdecydowano przyjąć go do zakonu Jezuitów wbrew woli rodziców. W wieku 18 lat, w rok po wstąpieniu do zgromadzenia, z krzyżem i obrazkiem Matki Bożej w ręku, dnia 15 sierpnia 1568 r. odszedł do nieba.

Na placu przykościelnym znajduje się rzeźba przedstawiająca św. Stanisława. Z okazji 400 – lecia śmierci świętego erygowano parafię w Rostkowie. Specjalnymi gośćmi uroczystości byli prymas Stefan Wyszyński i kardynał Karol Wojtyła, obecnie nasz najdroższy św. Jan Paweł II. Dokonali oni też poświęcenia rzeźby św. Stanisława Kostki.

Czas nas ponagłał, gdyż do celu dnia jeszcze było daleko. Opuściliśmy Mazowsze, by podróżować po ziemi warmińsko-mazurskiej. Niebawem dotarliśmy do Nidzicy, nazywanej „Bramą na Mazury”.

Nad miastem na wysokim wzgórzu wznosi się potężny zamek krzyżacki, jeden z największych na Mazurach. W jego komnatach zachowały się unikatowe malowidła, gotyckie sklepienia. Obecnie mieści się tam muzeum, zbrojownia rycerzy z Bractwa Rycerskiego Komturii Nidzickiej, kawiarnia, wystawa prac malarskich. W zachodniej części miasta ulokowany jest Kościół Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, który stanowił naturalną część miejskich murów obronnych.

Schodząc z zamkowego wzgórza wstąpiliśmy do wytwórni miodów pitnych. Chętni mogli zaopatrzyć się w aromatyczne trójniaki, dwojaki czy półtoraki.

Udaliśmy się w drogę i oto przed nami odsłoniły się przestronne pola Grunwaldu, miejsca szczególnie naznaczonego historią. Historią, z której Polacy i inne narody mogą być dumne. To w tym miejscu w 1410 r. wojska polskie i sprzymierzone litewskie pokonały potęgę Zakonu Krzyżackiego. Odwiedziliśmy Muzeum Bitwy pod Grunwaldem, obejrzeliśmy prezentację multimedialną pt. „Opowieść o obrazie Jana Matejki *Bitwa pod Grunwaldem*”. Dopełnieniem wrażeń było podziwianie haftowanej wersji tegoż obrazu w oryginalnych rozmiarach. Zadziwił nas kunszt artystyczny osób wykonujących to dzieło i z radością stwierdziliśmy, że jednym z wykonawców był nasz ziomek białostoczanin.

Po takich doznaniach, nie zapominając o modlitwie i śpiewie pieśni Maryjnych, udaliśmy się w stronę Gietrzwałdu. Gietrzwałd jest niewielką miejscowością położoną w połowie drogi między Ostródą, a Olsztynem, w ziemi warmińskiej. Miejscowość słynie z

mających tu miejsce objawień Najświętszej Maryi Panny, które do tej pory jako jedyne na ziemiach polskich zostały oficjalnie uznane przez władzę kościelną.

Z rozłokowaniem nie było problemu, gdyż pani Wiesia zadbała i przydzieliła pokoje, i już wiedzieliśmy kto, gdzie, i z kim miał odpoczywać po dniu pełnym wrażeń. Toteż szybko odnaleźliśmy wskazane pokoje i znów wyruszyliśmy w teren.

Tym razem spotkaliśmy się przy źródelku, zatrzymaliśmy się przed figurą Matki Bożej i skierowaliśmy się do ołtarza polowego. Na niebie ukazała się wielobarwna majowa tęcza i połączyła naszą modlitwę z niebem. Uwielbiliśmy Matkę Bożą w „Litaniu Loretańskiej” i wyruszyliśmy na ścieżki Drogi Krzyżowej. Rozważaliśmy mękę Pana Jezusa, a słowa rozważań odnosiliśmy do swego życia, czytając z nich przesłanie Zbawiciela do nas. Śpiewy pasyjne dopełniły przeżywania Misterium Męki Pańskiej.

Dzień już chylił się ku wieczorowi, gdy udaliśmy się do kościoła pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Od pierwszych stuleci swego istnienia parafia była znana z kultu Obrazu Matki Boskiej. Pierwsza wzmianka o istnieniu obrazu pochodzi z XVI w. Nieznany jest artysta, który go namalował. Obraz przedstawia Maryję z Dzieciątkiem Jezus.

Objawienia Maryi przypadają na czas, kiedy to zaborca pruski wzmógł prześladowania ludności polskiej i kościoła katolickiego, w myśl słów Otto von Bismarcka, że należy wyrugować z przestrzeni społecznej „dwu odwiecznych wrogów germańsko-protestanckich Prus”. A słowa te odnosiły się właśnie do kościoła rzymskokatolickiego i Polaków. Represje i uciążliwe kary w tym też pieniężne dotykały księży, mieszkańców Gietrzwałdu i okolic, a także pątników przybywających do Gietrzwałdzkiej Pani. W takiej to atmosferze w dniu 27 czerwca 1877 r. po raz pierwszy Matka Najświętsza objawiła się Justynie Szafryńskiej, która wraz z matką wracała do domu po zdanym egzaminie z katechizmu przed I Komunią św. W czasie modlitwy Anioł Pański zobaczyła ona na kłonie przed kościołem „...niezwykłą jasność, w niej biało ubraną postać, z długimi włosami opadającymi na ramiona, siedzącą na złotym tronie, udekorowanym perłami. Po chwili zauważyła jasny blask zstępujący z nieba i anioła ze złotymi skrzydłami, w białej szacie złotem przetykanej z białym wieńcem na głowie, który złożył niski ukłon postaci siedzącej na tronie. Gdy Justyna odmówiła Pozdrowienie Anielskie, postać podnosiła się z tronu i wraz z aniołem uniosła się do nieba”.

Następnego dnia, kiedy Justyna wraz z koleżanką na tym samym miejscu odmawiała różaniec, w czasie bicia dzwonów na Anioł Pański, dziewczynka znowu ujrzała Matkę Boską. W kolejnym dniu objawień 30 czerwca widzenie miała również Basia Samułowska. Matka Boża objawiała się przez 160 dni. Głównymi wizjonerkami były dziewczynki: Justyna Szafryńska i Barbara Samułowska. W czasie widzenia dziewczynki, kierowane przez ks. proboszcza, zadawały pytania, a Maryja na nie odpowiadała. Główne przesłania Matki Bożej:

- prośba o modlitwę różańcową i trzeźwość
- kapłani niech zawsze zwracają się do Niej, a Ona będzie przy nich, będzie się modliła
- być posłusznym kapłanom
- być posłusznym swojemu spowiednikowi.

Ostatnie objawienie nastąpiło 16 września 1877r., a Matka Boska w ostatnich słowach prosiła: „*Odmawiajcie gorliwie różaniec*”. Do dziś zachowały się dwa kawałki z drzewa kłonu, na którym ukazywała się Maryja.

Po wysłuchaniu historii objawień uczestniczyliśmy w Apelu Maryjnym. Tak minął piątek, pierwszy dzień naszej pielgrzymki.

Sobotni poranek powitał nas rześkim chłodem, spokojną, niczym niezmaconą ciszą. Udaliśmy się śpiesznie do Kaplicy w Domu Sióstr Katarzynek. Bezpośrednio po eucharystii spotkaliśmy się z siostrą, która przedstawiła nam historię i charyzmat Zgromadzenia Sióstr św. Katarzyny.

Po solidnym śniadaniu wyruszyliśmy w kierunku Elbląga. Minęliśmy Ostródę i mogliśmy zobaczyć fragment Kanału Elbląskiego. Łączący dwa piękne miasta, Ostródę i Elbląg, Kanał Elbląski prowadzi przez sieć jezior, a niesamowitą cechą tej drogi wodnej jest to, że płynąc z Elbląga do Ostródy, pokonujemy ją pod górkę. Poszczególne odcinki kanału połączone są śluzami, pochylniami i jazami, dzięki którym statki mogą wznosić się na coraz wyższy poziom. Niezwykłe jest to, że niemal wszystkie urządzenia pochodzą z XIX w. i po dziś dzień pracują bez zarzutu.

Kanał Elbląski jest unikalnym zabytkiem sztuki hydrotechnicznej w skali światowej. Rejs tą niezwykłą drogą wodną kończy się przy prawym brzegu rzeki Elbląg, w historycznym i gospodarczym centrum Żuław Wiślanych – Elblągu. My dotarliśmy do tego miejsca drogą lądową naszym autokarem. Miasto Elbląg leży na styku dwóch krain geograficznych: depresyjnych Żuław Wiślanych oraz Wysoczyzny Elbląskiej. Jest dynamicznie rozwijającym się ośrodkiem przemysłowym, akademickim, turystycznym. W tym roku mija 777 lat od nadania praw miejskich.

Spacer charakterystyczną dla Elbląga Ścieżką Kościelną, która stanowi wąskie przejście między domami, łączące ulicę Wigilijną i Mostową, dalej wśród kamieniczek Starego Miasta dostarczył wielu przeżyć estetycznych i poznawczych. Nawiedziliśmy Katedrę św. Mikołaja. To jeden z najwyższych obiektów sakralnych w Polsce (wysokość wieży wynosi ok. 100 m). W gotyckim wnętrzu kościoła mogliśmy doświadczyć tchnienia przeszłości. Oglądaliśmy chrzcielnicę, wykonaną z brązu, pochodzącą z 1387 r., drewniane rzeźby apostołów, wielką, gotycką rzeźbę św. Mikołaja, ołtarze szafowe ufundowane przez elbląskich rzemieślników oraz obraz namalowany przez Mikołaja Kopernika.

Wspaniałe były doznania duchowe, ale równie dobre były doznania smakowe, czyli aromatyczna kawa i lody. Tylko żal mi Piekarczyka przy Bramie Targowej. Tak mało osób do niego dotarło, a przecież jak głosi legenda, to on swoją łopatą piekarską przeciął liny, aby zatrasnąć kratę i uniemożliwić wdarcie się wroga na teren miasta. No cóż, Piekarczyk został, mimo wszystko uśmiechnięty, na swoim miejscu, a my ruszyliśmy w dalszą drogę.

Celem następnego etapu był Frombork. Miasto to zwane jest „Grodem Naszej Pani” od imienia Maryi, także „Grodem Kopernika”. W tym miasteczku, nad Zalewem Wiślany, wielki polski uczony, Mikołaj Kopernik, spędził najważniejsze lata swojego życia. To tutaj napisał swoje słynne dzieło „O obrotach ciał niebieskich”. Tu, w jednej z wieżyczek miał swoje miejsce pracy, a jego wyliczenia matematyczne, dotyczące astronomii, do dziś zadziwiają uczonych dysponujących nowoczesnymi teleskopami, tudzież innymi urządzeniami, przy pomocy których badają położenie ciał niebieskich we wszechświecie. Mikołaj Kopernik zmarł we Fromborku i pochowany został w katedrze. Po wielu latach odkryto jego grób, jako pochówek nr 13 i ponownie pochowano. Przy jednym z ołtarzy możemy zobaczyć fragment jego trumny.

Fromborska katedra to jedna z największych budowli sakralnych środkowej Europy. Ma 90 m długości i 16,5 m szerokości. Prezentuje się wspaniale. W zdumienie wprowadziła nas wielka ilość ołtarzy, oczywiście poza ołtarzem głównym, który jest wzorowany na ołtarzu wawelskim. Przy tym ołtarzu odprawiał mszę św. biskup, a kanonicy, w liczbie 16, przy swoich ołtarzach. Jako że nie każdy kanonik miał święcenia kapłańskie, msze św. odprawiali wikariusze. Naprzeciw każdego ołtarza usytuowana jest sedella, gdzie w czasie nabożeństwa siadywał kanonik (podobno w zimne, mroźne dni przychodził kot, by ogrzewać mu nogi). Czym bogatszy był kanonik, tym ołtarz i sedella były bogatsze, bardziej ozdobione. Kanonicy, Biskupi, wikariusze mieszkali w domach dookoła katedry oraz w wieżyczkach przy murach ją otaczających. W prawej bocznej nawie świątyni znajduje się kaplica św. Jerzego, gdzie w czasie zaborów można było odprawiać nabożeństwa w języku polskim. Naszą uwagę zwróciły też organy umieszczone w nawie głównej połączone z organami chóralnymi.

W wystroju katedry można dopatrzeć się licznych symboli polskości – orłów, herbów. Rezydujący tu biskupi byli gorącymi patriotami, między innymi: Jan Dantyszek, Stanisław Hozjusz, któremu to zabrakło 5 głosów, aby zostać papieżem. W obrębie murów otaczających katedrę (a mają one charakter obronny) w dawnej dzwonnicy zwanej Wieżą Radziejowskiego znajduje się – Planetarium. Dzięki aparaturze firmy Carl Zeiss mogliśmy oglądać na kopule o średnicy 8 m obrazy nieba widoczne z Fromborka, a więc drogę słońca, planet, komet i gwiazd.

Z Fromborka droga poprowadziła nas do Braniewa. Odszukaliśmy okazały Dom Prowincjonalny Zgromadzenia Sióstr św. Katarzyny, gdzie oczekiwały na nas siostry. Gdy jedni podążali ucałować relikwie założycielki zgromadzenia Błogosławionej Matki Reginy Protmann (1552 – 1613), inni mogli oddać się modlitwie lub przeczytać słowa wypowiedziane przez Błogosławioną Matkę: *„Bardziej godny uznania jest ten kto łódkę swą prowadzi wśród trudów i niebezpieczeństw, aniżeli ten, kto żegluje z prądem i wiatrem”*.

Aby wspomóc siostry nabyliśmy drobne pamiątki, wytwarzane w zgromadzeniu i po serdecznym pożegnaniu, zaproszeniu sióstr do naszej parafii oraz obowiązkowo wspólnej fotografii, udaliśmy się do Pieniężna.

W zaskakującej wielkością posiadłości, gdzie mieści się Seminarium Księży Werbistów oraz Muzeum Misyjno-Etnograficzne, obejrzelśmy zgromadzone w krajach Afryki, Indonezji, Chin, Japonii bardzo ciekawe eksponaty. Są to przedmioty użytku codziennego, przedmioty obrzędowe, stroje, ozdoby itp. Aby dokładnie wszystko zobaczyć i przedstawić, trzeba by poświęcić kilka godzin. Tymczasem słońce zbliżało się ku zachodowi, a przed nami jeszcze tyle do zwiedzania i przeżywania.

Pożegnaliśmy Pieniężno i krętymi warmińskimi drogami dotarliśmy do Gotowa – niewielkiej wsi położonej nieopodal Dobrego Miasta. Znajduje się tu Sanktuarium Najświętszego Sakramentu i Męki Pańskiej.

Jak głosi tradycja, w XIV w. pewien rolnik podczas orki przypadkowo trafił na pozłacane srebrne cyborium zawierające nienaruszoną Hostię. Podobno woły ciągnące sochę, w pewnym momencie stanęły i znieruchomiały. Rolnik chciał smagnąć je biczem, ale chociaż był to koniec dnia pole rozjaśniło się pięknym blaskiem. Klęczące woły wpatrzony były w jeden punkt. Źródło światłości znajdowało się między oblepionymi ziemią resztkami jakiegoś naczynia. Było to owe cyborium, a w nim nieskazitelne Ciało

Chrystusa. Wieść o niezwykłym znalezisku rozeszła się wśród mieszkańców okolic. Przyjechał kapłan i puszkę z Hostią w uroczystej procesji przeniesiono do kościoła w Dobrym Mieście. Po pewnym czasie Hostia w niewyjaśniony sposób wróciła do miejsca, w którym została ukryta. Poczytano to za znak Boży i w miejscu starego spalonego kościoła św. Andrzeja, wzniesiono nowy, murowany z cegły i kamienia, ku czci Bożego Ciała. Przybywający do tego miejsca pielgrzymi otrzymywali wiele łask.

Do wzmocnienia kultu Najświętszego Sakramentu przyczynił się jeszcze jeden wypadek. Pod koniec 1596 r. z sanktuarium skradziono konsekrowaną Hostię. Znalaziono ją, po około pół roku, pod mostem między Dobrym Miastem, a oddaloną o 6 km wsią Praślity. Hostia była nienaruszona.

W drugiej połowie XIX w. w pobliżu kościoła powstała Kalwaria Warmińska. Bogaty mieszkaniec Gotowa, niejaki Jan Merten udał się do Ziemi Świętej. Ze swej pielgrzymki przywiózł kamyki z Drogi Krzyżowej w Jerozolimie, wykupił ponad 7 ha gruntów i przekazał je kościołowi. W ciągu 16 lat budowy, wspieranej ofiarnie przez miejscową ludność, pieczołowicie odtworzono wygląd jerozolimskiej Drogi Krzyżowej.

Z parafią w Gotowie związany jest były proboszcz z Choroszczy – ksiądz dziekan Franciszek Pieściuk. Władze komunistyczne najpierw przyznały mu „dyplom uznania” - „za patriotyczną postawę i wzorowe wykonanie obowiązków wobec Państwa Polskiego”, a osiem miesięcy później (26 sierpnia 1952 r.) podjęły decyzję o usunięciu ks. dziekana Pieściuka ze stanowiska proboszcza w Choroszczy. Interwencja Kurii Arcybiskupiej i odwołanie się ks. Pieściuka do różnych urzędów nie dały pozytywnego rezultatu. Poleceniem prokuratora musiał opuścić Choroszcz (17 września 1952r.). Wyjechał do Olsztyna, jednak tamtejsze władze sprzeciwiły się zatrudnieniu księdza w Olsztynie. Stamtąd ks. Pieściuk dojeżdżał z pomocą duszpasterską do małej parafii Gotowo. Po śmierci proboszcza, ks. Józefa Kropiwnickiego (lipiec 1953 r.), bp. Tomasz Wilczyński powierzył ks. Pieściukowi tę placówkę. W czasie pobytu w Gotowie pracował z całym zespołem i gorliwością pasterską. Starannie odnowił stacje Warmińskiej Kalwarii. Ks. Pieściuk wrócił do Choroszczy w początkach 1957 r., zmarł 12 grudnia 1960r.

Po nawiedzeniu kościoła, wysłuchaniu historii tego miejsca udaliśmy się na ścieżki Warmińskiej Kalwarii.

*„Wśród ścieżek Warmińskiej Kalwarii
kaliny cicho przysiadły.
W wąwozie strumyczek szemrze,
a usta szepczą pacieże.
Pod górę wspinać się muszę,
by zbawić człowieka duszę.
Tak Jezus niósł krzyże nasze
I dźwiga je po wsze czasy.”*

Szliśmy od stacji do stacji, patrzyliśmy na mękę Chrystusa, na Jego Krzyż, Jego upadki, Jego rany, to zbawienie świata, odkupienie dla całej ludzkości.

Ta nasza droga pod górę, to nie tylko podziwianie pięknego otoczenia, pięknie odnowionych rzeźbionych postaci, to przeżywanie w sercu męki Chrystusa. Chrystus umarł za ludzkość, a więc za mnie, za Ciebie, za nas...

Wróciliśmy do miejsca zakwaterowania, nieco spóźnieni, na kolację, ale pełni nadziei, że wiara ludzi jest mocna, że trwają przy Bogu, o czym świadczą te wszystkie święte miejsca, które nawiedziliśmy.

Po Apelu Maryjnym w Gietrzwałdzkiej świątyni, wzorem poprzedniego wieczoru, w miejscu objawień Matki Bożej, stanęliśmy w braterskim kręgu. Jako dzieci Matki Najświętszej, podaliśmy sobie ręce i zaśpiewaliśmy „*Panience na dobranoc*”. Po błogosławieństwie udzielonym przez naszego ks. Leszka udaliśmy się na spoczynek. Tak minął dzień drugi naszego pielgrzymowania.

Noc szybko minęła. Niedzielnny poranek powitał nas deszczem. Udaliśmy się na różaniec i Eucharystię do świątyni. Po śniadaniu pożegnaliśmy to cudowne miejsce i ruszyliśmy w drogę do domu.

Na naszej trasie – piękne miasto Olsztyn. Zwiedziliśmy stare miasto, katedrę, zamek. Rozpierzchły się chmury i w ciepłe słońca, mogliśmy odpocząć na olsztyńskiej Starówce. Naszą uwagę zwrócił piękny obraz Matki Bożej umieszczony we wnęce Bramy Miejskiej zwanej też Górną Bramą. Ten obraz jest darem papieża Jana Pawła II dla Olsztyna z okazji 650-lecia nadania Olsztynowi praw miejskich.

Następnym etapem podróży było Sanktuarium Matki Bożej Królowej Pokoju w Stoczku Klasztornym. Zwiedziliśmy Izbę Pamięci ku czci Prymasa Polski Kardynała Stefana Wyszyńskiego, który był internowany przez władze komunistyczne i uwięziony w opuszczonym klasztorze (1953 – 1954).

Nawiedziliśmy Sanktuarium, którego opiekunami są Księża Marianie. Oni też przez wiele lat odbudowywali i remontowali kościół i klasztor. Obraz Matki Bożej Królowej Pokoju, koronowany w 1983 r. przez papieża Jana Pawła II, słynie łaskami. Na obrazie zawieszono bursztynowe korale - wotum kardynała Stefana Wyszyńskiego. Matka Pokoju ze Stoczka wzywa nas do pojednania z Bogiem i nas między sobą, które jest jedyną drogą ku trwałemu pokojowi w naszej Ojczyźnie i na całym świecie. Ks. Kustosz zawierzył nas opiece Matki Bożej.

Wyruszyliśmy do Świętej Lipki. Na teren kościoła i klasztoru Jezuitów wchodzi się przez ozdobną barokową bramę. Fasada kościoła zwieńczona jest wysokimi wieżami, na których umieszczono zegary z 1740 r. W niszach stoją posągi Matki Boskiej, św. Piotra, św. Pawła oraz świętych związanych z zakonem Jezuitów. W trójnawowym wnętrzu można podziwiać złożone filary i balustrady, kolorową polichromię. W trzypiętrowym ołtarzu głównym z 1714 r. umieszczono obraz Matki Boskiej w srebrnej sukience. Jest to kopia wizerunku Matki Boskiej Śnieżnej z kościoła Santa Maria Maggiore w Rzymie. Po bokach ołtarza stoją figury świętych, a w górze widać malowane sceny z życia Maryi. Naprzeciwko ambony, w miejscu, gdzie podobno rosła święta lipa, można zobaczyć pięć lipy ze srebrną figurką Matki Boskiej.

Największą atrakcją świątyni są zabytkowe organy z ruchomymi figurkami. Do sanktuarium, nazywanego „Częstochową Północy” przyjeżdżają liczne pielgrzymki, jedną z nich stanowiła nasza grupa.

Pogoda i czas nie pozwoliły nam zjechać do Mikołajek. Byliśmy jednak w miejscowości Ruciane-Nida, gdzie był czas na kawę i herbatę oraz spacer nad jeziorem, podziwianie jachtów stojących w porcie. Dobiegała końca nasza pielgrzymka do miejsc świętych i ciekawych historycznie. W drodze powrotnej dzieliliśmy się wrażeniami i doznaniem. Te najbardziej osobiste skrywaliśmy w głębi serca, bo tylko Matka nasza

najukochańsza o nich wie. Dziękowaliśmy sobie wzajemnie, dziękowaliśmy księdzu Leszkowi słowem serdecznym i wierszem naprędcie skleconym na wyboistych warmińskich drogach.

*„Gdy maj szarzyznę w barwy zamienia
szukamy piękna i pocieszenia.
A więc z ochotą i sercem szczerym
ruszamy w drogę z naszym Liderem.
Sam najpierw teren dokładnie zbada
w organizację serce swe wkłada.
Potem spokojny, trasę znajomą
prowadzi nas do pięknych miejsc.
Dziś księżę Leszku pragniemy rzec
Pielgrzymka z Tobą – wspaniała rzecz
Niech Bóg nagrodzi Twoje starania
Niech światło Ducha w Tobie zostanie.
Prośmy Anioła by swoim skrzydłem
nad Tobą chmury rozwiewał,
a chór w podzięce składając ręce
pieśń Ci dziękczynną zaśpiewał.”*

A gdy rozległy się słowa „Barki” wszystkim zrobiło się tklawie, gdyż kończył się etap naszej podróży, którego nie da się powtórzyć. Możemy tylko powiedzieć „ale to już było...”

Jeszcze raz dziękujemy księżę Leszku.

Dziękujemy panu Lucjanowi, za to że ma dla nas wiele cierpliwości, że bezpiecznie wyruszamy i wracamy do domu. Niech Bóg błogosławi na kolejnych Twoich wyprawach.

Dziękujemy wszystkim pielgrzymom. W atmosferze radości i żalu rozstajemy się i mówimy: „Jak Bóg da to może za rok...”

Dziękujemy Bogu i Matce Najświętszej za szczęśliwą podróż.

*„Litość Twoja niech osuszy
Z każdych oczu smutku łzę,
Rosa łaski w każdej duszy
Niech obmyje grzechu rdzę.
Dla nas wszystkich niech zaświta
Twey miłości błogi raj!
Cała ziemia niechaj wita,
O Maryjo, śliczny maj!”*

Pozdrawiam. Weronika

P.S. Pielgrzymkowy kronikarz przeprasza za może zbyt długie opisy, ale chciał, aby wszystko na dłużej zostało w sercach i pamięci.

W Galerii na naszej stronie internetowej można obejrzyć ponad sto zdjęć z tej wyprawy.
<http://www.choroszcz.bialystok.opoka.org.pl/index.php?id=galeria>